

IZABELA SZYMAŃSKA

Jeszcze kilka lat temu to teatr wychodził do przestrzeni miejskich. W poszukiwaniu nowych kontekstów i sposobów interpretacji sztuki artyści wystawiali na Dworcu Centralnym („Historia o narodzeniu Pana Jezusa na Dworcu Centralnym” w reżyserii Piotra Cieplaka, „Zaryzykuj wszystko” Grzegorza Jarzyny), w starej pofabrycznej hali Waryńskiego („2007: Macbeth” Grzegorza Jarzyny) czy w darkroomie klubu Le Madame („Sny” w reżyserii Łukasza Kosa). Jednak w ostatnim czasie to w budynkach teatralnych, na scenie, możemy zobaczyć istniejące w Warszawie miejsca.

Przejsie podziemne – wstydlive miejsce

Kiedy Jan Klata przygotowywał pierwsze przedstawienie w TR Warszawa, postanowił opowiedzieć w nim o Warszawie, swoim rodzinnym mieście, do którego jako artysta nie miał wcześniej szczęścia. W didaskaliach dramatu „Wez, przestań” napisał: „Stolica, przejście podziemne. Miejsce uświęcone krwią Polaków. Cały czas przechodzą w pośpiechu ludzie. Dużo różnych ludzi”.

Przejsie podziemne, a gdzie pod spodem groby tych, którzy walczyli – to jest Warszawa. To jest moje miasto. Przejścia podziemnego dotychczas w teatrze nie oglądaliśmy. Bo wstydzimy się takich miejsc. Ludzie – tacy jak my – przechodzą przez to przejście podziemne, zatykając nos, zamykając oczy. Uciekamy stamtąd jak najszybciej do swoich samochodów, tramwaju, na spacer. Ale są też tacy, którzy wchodzą do przejścia podziemnego, aby się zabawić. Podpisali właśnie jakiś ważny kontrakt i chcą się po prostu rozerwać, bo inne rozrywki już im się znudziły. Patrzą na tych „dziwnych, biednych ludzi” i czują się jak Bronisław Malinowski na badaniach terenowych – mówił w „Gazecie” przed premierą Jan Klata.

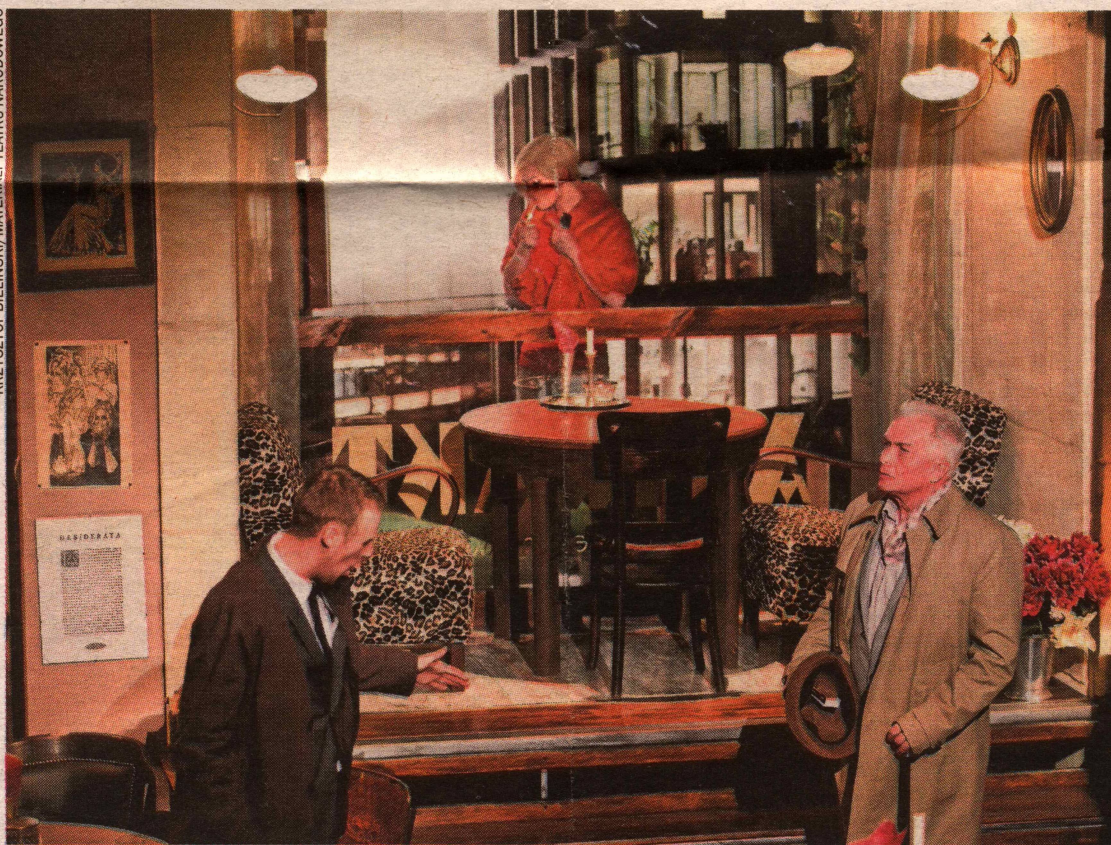
W wybudowanym na scenie przejściu siedział mężczyzna z kartką: „Sprzedaję jugosłowiańską maść na luszczyce”, była też sprzedawczyni sznurówek z kolorowym kramem, „Indianin” grający na gitarze, mali powstańcy, dziewczyna z psem, chodzący kufel – reklama knajpy. Ale oglądając przedstawienie, trudno było powiedzieć, czy to podziemie przy metrze Centrum, ulicy Złotej czy może Dwor-

Nasze miasto na scenie

Raskolnikow okupuje bar Prasowy, a bohaterowie sztuki Norwida spotykają się w kawiarni Antrakt.

Scenografowie teatralni coraz częściej odwołują się do istniejących naprawdę warszawskich miejsc

KRZYSZTOF BIELIŃSKI/MATERIAŁY TEATRU NARODOWEGO



Antrakt w Narodowym

W scenografii Roberta Rumasa do spektaklu „Aktor” widzimy każdy charakterystyczny detal Antraktu – knajpki mieszczące się na tyłach Teatru Narodowego. To tam najczęściej można spotkać artystów tej sceny. Są drewniane, ciężkie stoły, podwyższenie – schodki i siedzisko tuż przy oknie. Jest też widok zza tego okna, czyli makieta Metropolitana, oraz co najciekawsze: sposób zachowania bywalców i obsługi Antraktu

cu Centralnym – scenografia autorstwa Justyny Łagowskiej była raczej esencją warszawskich przejść podziemnych.

Antrakt – kolejna scena

Z kolei oglądając „Aktora” w reżyserii Michała Zadary w Teatrze Narodowym, nie mamy wątpliwości, w jakiej kawiarni spotykają się bohaterowie – ludzie teatru.

Osią dramaturgiczną sztuki Cypriana Kamila Norwida jest kryzys finansowy. Hrabia Jerzy (Oskar Hamerski) wraz z krachem banku stracił wszelkie oszczędności. Nie potrafi się do tego przyznać rodzinie, ale też nie jest w stanie udawać, że nic się nie stało, więc ucieka z domu. Spotyka dawnego kolegę ze szkoły – sławnego aktora Gotarda Pszonk-kina (Arkadiusz Janiczek), który namawia go, by zaczął występować.

W scenografii Roberta Rumasa widzimy każdy charakterystyczny detal Antraktu – knajpki mieszczące się na tyłach Teatru Narodowego. To tam najczęściej można spotkać artystów tej sceny. Są drewniane, ciężkie stoły, podwyższenie – schodki i siedzisko tuż przy oknie. Jest też widok zza tego okna, czyli makieta Metropolitana, oraz co najciekawsze: sposób zachowania bywalców i obsługi Antraktu.

W przedstawieniu do kawiarni przychodzi aktorka Olimpia (Aleksandra Justa) z torbami z ekskluzywnych butików; w pomieszczeniu nie można palić, więc kelnerzy opatuleni w kocie wychodzą na papierosa na zewnątrz (podglądamy ich przez okno), a sami aktorzy, nawet w sytuacjach prywatnych, grają, jakby Antrakt był dla nich kolejną sceną.

Kawiarnia to obok willi, recepcji hotelu czy kulis teatru jedno z kilku miejsc, w których dzieje się akcja sztuki, lecz inne pokazane są bardziej umownie.

Bar Prasowy – symbol walki społecznej

Już plakat przedstawienia „Kto zabił Alonę Iwanowną?” sugeruje, że znajdziemy w nim odniesienia do naszej rzeczywistości – wykorzystano wzór mozaiki z podłogi baru Prasowego. To tam Michał Kmiecik, 20-letni reżyser spektaklu, na podstawie powieści Fiodora Dostojewskiego „Zbrodnia i kara” umieszcza jedną ze scen. – Raskolnikow będzie okupował bar Prasowy, a Marmieladow jako przedstawiciel władzy przyjdzie wyzwać to miejsce. Chcemy w spektaklu nawiązać nie tylko do samego baru, ale też do związanej z nim debaty o tym, do kogo należy miasto, kto powinien decydować o jego wyglądzie – opowiada reżyser.

Do premiery pozostały dwa tygodnie, więc scenografia spektaklu wciąż powstaje, ale reżyser zapewnia, że odniesienia do współczesności będą wyraziste.

Bardzo ważnym motywem w naszym przedstawieniu jest sprawa Jolanty Brzeskiej, działaczki warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów, która spłonęła w Lesie Kabackim.

Być może na scenie pojawi się las, myślimy nad tym ze scenografką Karoliną Sulich – mówi Michał Kmiecik. Dodaje: – Chcę robić sztukę, która koresponduje z codziennością widzów. Mówi o życiu w mieście tu i teraz. Odwoływanie się do istniejących miejsc to jeden ze sposobów, by ten cel osiągnąć. ●